



BARTOSZ GĘBICZ

🕒 21.09.2017 13:53

Kamil Majchrzak jest w tej chwili drugim najlepszym - po Jerzym Janowiczu - polskim tenisistą. W Pucharze Davisa ze Słowacją (1:4) grał na pierwszej rakiecie, bo Łódzianina nie było w składzie. - Miałem szansę na wygraną w pierwszym singlu z Andrejem Martinem, lecz zabrakło mi trochę zimnej krwi - przyznał nam 21-letni tenisista z Piotrkowa. On ważnych i długich meczów potrzebuje teraz na co dzień.

BARTOSZ GĘBICZ: Czy mecz ze Słowakami kończył pan zadowolony?

KAMIL MAJCHRZAK: Można powiedzieć, że satysfakcja była umiarkowana. Wyniki rozczarowały, ale z formą, tak czułem, w piątkowym spotkaniu było absolutnie OK. Szkoda szans w pierwszym secie, bo ta partia trochę wyślizgnęła mi się z rąk. Mogła się skończyć wynikiem 6:4 dla mnie, a 7:5 wygrał niestety rywal. Gdybym okazał się w piątek lepszy, cała rywalizacja w Pucharze Davisa wyglądałaby później zupełnie inaczej. Zabrakło opanowania, odpowiednich wyborów, a rywalowi pomagały własne mury. Szkoda, szkoda, jeszcze raz szkoda. Zdecydowało kilka piłek.

W niedzielę Norbert Gombos wygrał już z panem zdecydowanie.

KAMIL MAJCHRZAK: Tak, ten pojedynek odbywał się już absolutnie na jego warunkach. Przeciwnik odgrywał świetne, długie piłki i od razu spychał mnie do obrony. Był lepszy, nie potrafiłem mu się przeciwstawić. Trochę słabiej serwowałem, on szybko wziął sprawy w swoje ręce i zwyciężył. To był jego dzień. Ale to nie tak, że wyszedłem stremowany i przestraszyłem się gracza z pierwszej setki. Przecież tydzień temu dałem sobie radę z doświadczonym Carlosem Berlocqiem, też zajmującym miejsce w elicie. Wcześniej pokonałem Florianą Mayera czy Damira Dzumhura. Potrafię wygrywać z najlepszymi, choć zgadzam się z kapitanem Radosławem Szymanikiem, że w takich starciach brakuje mi jeszcze regularności.

Potrzeba ogrania w większych turniejach.

KAMIL MAJCHRZAK: Zgadza się, ale to wszystko niestety nie jest takie proste. Nie mamy u siebie dużych imprez, nie ma szans, żeby gdzieś pójść na skrót i na przykład dostać dziką kartę. Wszystko musimy wyrwać i wypracować sobie sami. Nie żalę się, po prostu stwierdzam fakty. Wierząc oczywiście, że takich startów będzie coraz więcej.

Zablokował się pan na granicy 250. miejsca. Wygląda to trochę tak, jak gdyby stały tam jakieś zasieki.

KAMIL MAJCHRZAK: Ta blokada nastąpiła z różnych względów, w pewnym momencie także zdrowotnych i finansowych. Nie było mnie stać na wyjazdy na turnieje, musiałem się rozstać z trenerem Jakubem Ulczyńskim. Współpracuję teraz z trenerem Tomaszem Iwańskim, który bardzo mi pomógł, organizując wiosną pieniądze i sponsorów. Można powiedzieć, że swoje koszty trener Tomek wziął na siebie. Jeździ ze mną na połowę, dwie trzecie wszystkich turniejów. Mam nadzieję, że się przy nim rozwinę, bo to trochę inne metody szkoleniowe niż w przypadku trenera Kuby. Nowe bodźce, nowy sposób prowadzenia zawodnika. Obu szkoleniowcom wiele zawdzięczam i mam nadzieję, że dzięki nim awansuję w przyszłości do setki.

Jakie są najbliższe plany startowe?

KAMIL MAJCHRZAK: Challengery w Kazachstanie i Uzbekistanie.

O, to widać rękę trenera Iwańskiego. W Kazachstanie długo przecież pracował...

KAMIL MAJCHRZAK: To prawda, zachęcał mnie do wyjazdu w tamtym kierunku. Gdy będziemy na miejscu, na pewno da mi dużo cennych wskazówek. Ale tak naprawdę nie miałem dużego wyboru. W Europie są w tym czasie pojedyncze challengery, w których musiałbym się przebijać przez eliminacje. A w nich zawsze, szczególnie przy tak silnej obsadzie, noga może się niestety powinąć. W Kazachstanie powinienem rywalizować od razu w głównej drabince.

Zdobędzie pan punkty potrzebne do walki w eliminacjach Australian Open? Jako senior jeszcze nigdy nie startował pan w szlemach...

KAMIL MAJCHRZAK: Zobaczymy, jak to się wszystko potoczy. Nie narzucam sobie żadnych sztywnych celów rankingowych. Wierzę, że zagram w Melbourne, ale w ciemno nie zamierzam tam jechać. Jeśli nie będę miał pewności, że zmieszczę się do drabinki - ryzykować można powiedzmy do piątego miejsca pod cut offem - do Australii nie polecę. Żeby zaangażować się w ten projekt, muszę wiedzieć, że zagram. Na razie trudno cokolwiek przesądzać.

Nad czym pracuje pan z trenerem Iwańskim?

KAMIL MAJCHRZAK: Głównie nad moimi gemami serwisowymi. Chodzi o to, bym wygrywał je szybciej, łatwiej, bym się nie męczył i zachowywał więcej energii na gemy serwisowe rywali. Wiadomo, nie będę nigdy ładował po trzy asy w gemie, ale na pewno mogę być pod tym względem bardziej efektywny. Muszę się też nauczyć płynniejszego, lepszego konstruowania akcji. Zbyt często jestem przełamany.

Łódź pozostanie pana bazą?

KAMIL MAJCHRZAK: Tak. Staram się wyjeżdżać na treningi do innych miast tylko wówczas, gdy nie mam z kim sparować. Co na szczęście zdarza się już dziś bardzo rzadko.